



Virgin Daiquiri

A LAST CALL STORY

MOIRA ROCCERS

Changeling Press

Ostrzeżenie!!!

Książka zawiera opisy seksu oraz przekleństwa. Materiał odpowiedni jedynie dla osób powyżej osiemnastego roku życia!

Last Call: Virgin Daiquiri

Maira Rogers

Caitlin Carlson, ostatnią wiedźmą z rodziny Dumitrescu, musi utracić dziewictwo i to szybko. Rodzinna legenda dotycząca czystej duszy z umiejętnością widzenia przyszłości sprawia, że staje się jedyną dobrą ofiarą, a wizyta w Last Call wydaje się być idealnym sposobem do uniknięcia bycia złożoną na ołtarzu. Kupić drinka, iść na górę, uprawiać seks. Nic prostszego.

Virgin Daiquiri: *Wypatrując pierwszego kochanka.*

Bycie demonem nie jest takie łatwe jak to się przyjęło, szczególnie przy wciąż zmniejszającej się ilości przekupnych dusz w dwudziestym pierwszym wieku. Szczęśliwie dla Leofrica, nigdy nie musiał się on kłopotać zepsuciem wystarczającej ilości niewinnych, aby zostać za to wynagrodzonym śmiertelnością. Ale kiedy dziewczyna przekracza progi baru Last Call wprowadza zamęt wśród młodych demonów, Leo zauważa, że demoniczne interesy można powiązać z daniem kobiecie przyjemności.

Rozdział pierwszy

Caitlin Carlson przeklęła, kiedy jakiś tancerz ją potrafił. Wódka trysnęła na jej bluzkę, sprawiając, że materiał przylepił się do piersi. - Wspaniale - wymamrotała. Oh, cudownie. Choć może uwidocznienie tego, co pod bluzką mogło przykuć uwagę innych, kiedy zamówi kolejnego drinka.

Zwyczajna czcionka menu śmiała się z kobiety. Mogła złożyć zamówienie ze specjalnego menu, pozwolić innym dowiedzieć się, czego pragnie, ale to nie gwarantowało jej, że znajdzie osobę chętną do zabrania ją na górę.

Przynajmniej zaserwowano mi jednego z tych drinków za darmo, pomyślała i wspięła się na schody prowadzące do głównego baru. Kiedyś powiedziała Benowi, że bezpłatne drinki to marna pociecha, kiedy idzie się do baru pragnąc gorącej nocy, ale tylko się roześmiał. Może dlatego, że to się zazwyczaj tak rozgrywa... proszę niech tym razem wszystko będzie dobrze.

Pomachała do Berniego, barmana, którego przyjacielski uśmiech zniknął, gdy zauważył, jakie menu trzyma kobieta w dłoniach. Kiedy podeszła do lady posłał jej zakłopotane spojrzenie. - Lepiej, żebyś przyszła tu na rozmowę, dziewczyno, ponieważ wiem, że czekałaś aż Ben wyjedzie z miasta, aby przyjść do jego baru i podać się na talerzu.

Caitlin wywróciła oczami i położyła menu na ladzie. - Ben wariuje na tym punkcie, ale co gorszego mogłoby się wydarzyć? Oboje wiemy, że to miejsce jest przejściem do piekła z możliwością powrotu. Przecież nikt mnie nie skrzywdzi. - Zamknęła usta, kiedy uświadomiła sobie, że zabrzmiała jakby próbowała się uspokoić. - Virgin Daiquiri, poproszę.

- Caitlin, daj spokój. - Bernie oparł się na ladzie i pochylił, tak, że stali twarzą w twarz. - Słońce, to nie jest dobre miejsce na utratę dziewictwa, chyba, że jesteś stworzeniem, które mogłoby zabić swojego partnera. A nie jesteś.

Także się ku niemu przybliżyła. - Jestem jedyną kobietą z rodziny Dumitrescu, Bernie. Mój pierwszy kochanek zwali na siebie przekleństwo wszystkich czarownic. Nie sądzisz, że to jest sposób na zabicie partnera?

- Ben wróci w ciągu tygodnia. Może wcześniej. Dostaniesz kolejny rok przed wielkim ustawieniem się planet w jednej linii czy o co tam chodzi.

W teorii może i tak było, ale sen (właściwie jej widzenie) pokazało kobiecie zupełnie coś innego. Może już w tej chwili jej rodzina zwołała zjazd, dyskutując czy warto czy też nie czekać kolejny rok, może zdecydują się na bardziej niebezpieczny sposób, który nie wykluczał jej śmierci. Czas uciekał, było tyle możliwości. Uśpiła czujność rodziny dzięki swojej umiejętności widzenia przyszłości, ale po dzisiejszym wieczorze...

Spojrzała Berniemu w oczy. - Naprawdę chcesz się kłócić z osobą o paranormalnych zdolnościach o to ile czasu jej zostało?

Wahał się wystarczająco długo, aby dać jej do zrozumienia, że wygrała. Zaczął wpatrywać się w podłogę, wyobrażała sobie, że szacuje możliwości obecnych mężczyzn i to czy którykolwiek z nich mógłby dać sobie z nią radę. - Ben mnie zabije wymamrotał podnosząc oczy i kładąc na ladzie czystą szklankę. - Skopie mi tyłek, będę poobijany z jednej i drugiej strony.

- Jeśli spróbuje - powiedziała miękko - przyślesz go do mnie, wtedy przypomnę mu jak źle mogłoby być. Ciągłe kwalifikuję się na ofiarę.

Kobieta wyciągnęła kartę kredytową i rozejrzała się dookoła, kiedy barman mieszał drinka. Ludzie już się jej przyglądali; zawsze się tak zachowywano, kiedy ktoś zamawiał drinka u Berniego. Przypuszczalnie lubili spekulować, czego ludzie stojący przy barze pragną. Czego potrzebują.

I może czy byliby w stanie im to ofiarować.

Caitlin zadrżała i obciągnęła swoją spódnicę. Była ona zbyt krótka, nawet dla kogoś tak niskiego jak ona, ale kobieta nie chciała wyglądać jak stereotypowa dziewczyna, nawet jeśli nią była.

Pieprzony Ben, tak czy inaczej. Jeśli mężczyzna by nie wyjechał i nie znalazł miłości swojego życia, Caitlin może i poprosiłaby, aby dostąpił tego honoru. Ale niestety nie było go, nie mogła obarczyć mężczyznę tą odpowiedzialnością. Więc teraz była zmuszona odnaleźć kogoś silniejszego, aby... pozbawił ją dziewictwa? Zrobił z niej kobietę?

Zachichotała i parsknęła, następnie wzięła głęboki wdech. Trzy kieliszki wódki z tonikiem... prawdopodobnie to było za dużo, ale potrzebowała ich. Upiła łyka swojej Daiquiri i czekała, aż zjawi się jej wybawca. Lubiała grymasić, ale nie była wybredna, znała reguły.

Będzie dobrze.

* * *

Leo wiedział, że kobieta jest dziewczyną. Wiedział to zanim głos Berniego rozbrzmiał ponad muzyką i obwieścił, że słodka brunetka przy barze właśnie zamówiła Virgin Daiquiri. Siedemnaście wieków pobytu na Ziemi rozwinęło jego instynkty, ale nie sądził, że nadejdzie dla niego taki czas, kiedy dziewczyna osóbką z paranormalnymi zdolnościami obudzi wewnątrz niego magię. Ostatecznie był demonem.

I prawdopodobnie jedyną osobą w barze, która nie pragnęła zepsuć tej kobiety. Pół tuzina demonów obecnych w Last Call, skupionych na przeciwnikach, pragnących dostać się do nagrody stojącej przy barze, już przeciskało się przez tłum. Ich podniecenie podburzało lud, wysyłali fale, które mogły wyczuć jedynie inne demony. Całe to zamieszanie sprawiało, że Leo czuł się trochę stary.

Koniec końców, był stary. Większość demonów niecnymi uczynkami torowało sobie drogę na wyższe - cóż, *niższe* - poziomy przed upływem pięciu dekad. Mężczyzna nigdy nie rozumiał ich pragnienia opuszczenia ziemi, nawet w ciężkich czasach, przed wprowadzeniem nowoczesnych udogodnień. A teraz...

Życie bogatego playboya przypadło Leonowi do gustu. Uwielbiał chętne kobiety, telewizję cyfrową, życie pełne cieni i blasków. Naprawdę rozkoszował się seksem, ponieważ dostarczał mu rozrywki, nie dlatego, że częste psucie panienek mogło być traktowane jako transakcje sił zła.

Wmawiał sobie, że nie jest zainteresowany gorącą laseczką przy barze, nawet teraz, kiedy był połowicznie twardy jedynie podziwiając jej nogi wyłaniające się spod zbyt krótkiej kiecki.

Nie był zainteresowany jej osobą. Nie był.

Częsty gość baru - Michael, jeśli dobrze pamiętał - zagwizdał, kiedy znalazł się blisko niego. - Bernie wysłał sygnał SOS. Mówi, że Virgin Daiquiri jest przyjaciółką Bena, powinieneś się upewnić, że nie weźmie jednego z tych demonów na górę.

Bycie najstarszym demonem na północnej półkuli miało swoje wady, takie jak na przykład spodziewanie się, że będzie trzymał resztę w ryzach, ponieważ młodsze demony się go bały. Leo westchnął i spojrzał w kierunku baru, barman przyglądał się zbliżającej fali demonów groźnymi oczyma. - Żaden z nich jej nie zrani - wykrztusił. - Miejsce jest zbyt dobrze strzeżone. Najgorsze co mogą zrobić to szeptać jej sprośne propozycje do ucha, później Ben ją naprostuje.

Kobieta przyglądała się klientom baru z prowokującym wyrazem twarzy. Jej ciemne oczy napotkały jego i rozszerzyły się na chwilę, po czym dziewczyna szybko się odwróciła.

Michael przyglądał się demonom stojącym pod podium. - Kim ona jest? Wiesz coś?

Wyglądała znajomo, ale Leo nie mógł sobie przypomnieć skąd ją zna. - Nie mam pojęcia. Choć przypuszczam, że powinienem się dowiedzieć. Dla spokoju Berniego. - *Ta, dla spokoju Berniego.* Lepsza taka wymówka niż żadna.

Dwa demony zeszły mu z drogi, kiedy wspinał się na podium, obydwoje obrzucili go podirytowanym spojrzeniem za jego bezczelność. Leo zignorował ich. - O co chodzi, Bernie?

Zanim barman odpowiedział, kobieta - która zaledwie sięgała do jego ramienia - chrząknęła. - Przepraszam. Bernie chciał ci delikatnie zakomunikować, iż musisz być subtelny, jestem pewna, że tak będzie, ale... moglibyście skupić się na własnych nosach, abym mogła wziąć kogoś na górę i stracić to przekłete dziewictwo?

Leo próbował ją ignorować pomimo, iż jego ciało drżało z powodu jej bliskości. - Co doprowadziło ją do tak gorącego pragnienia, aby powitać mężczyznę pomiędzy swoimi nogami?

Bernie skrzywił się, brunetka uniosła brew. - Istnieje możliwość, że moja rodzina zabije mnie, aby zaspokoić swój apetyt na zło. - Kiedy jej rozkoszne czerwone usteczka wypowiadały te słowa, uniosła dłoń na wysokość jego brzucha. - To jest powód tego gorącego pragnienia.

Rozproszony ruchem jej warg, nie zauważył jak podniosła szklanę. Nie zwracał uwagi na nic, dopóki się nie uśmiechnęła i nie wylała zimnego drinka na jego spodnie.

Muzyka nie ucichła, ale tancerze przestali tańczyć. Klienci Last Call zbiorowo wstrzymali oddech i obserwowali jak Leo zamarł, podczas gdy owocowy płyn spływał po jego nogawkach.

To naprawdę powinno zmniejszyć jego podniecenie, był zde gustowany, że tak się nie stało. Okazał się nawet twardszy niż kiedykolwiek. Zawsze kochał wyzwania.

A ta kobieta była wyzwaniem. Wzmianka o dziewiczej ofierze świadczyła, że musiała należeć do jednej z najwybitniejszych magicznych rodzin trzymających pieczę nad Nowym Jorkiem, toczących nic nieznaczące walki, aby zdobyć przewagę nad wszystkimi stworzeniami. Ludzka ofiara była najmroczniejszą z praktyk czarno magicznych, ktoś z taką krwią nie powinien przedostać się przez ochronę w Last Call chyba, że...

Leo ponownie spojrział na Berniego i ściszył głos, mając nadzieję, że nie posłyszysz go żaden z gapiów, nawet taki, który posiadał wyostrzony słuch.

- Ona jest dziewczyną z rodziny Dumitrescu?
- Jestem - odpowiedziała, unosząc dłoń, jakby właśnie nie wylała na niego drinka.
- Caitlin Carlson.

Była odrobinę szalona, a to czyniło go nawet bardziej chętnym. Ujął jej dłoń i musnął wierzch skóry palcami. - Caitlin Carlson. Wiesz dlaczego wszyscy się na ciebie patrzą?

Jej uprzejmy wyraz twarzy się nie zmienił, ale poczuł dreszcz, jaki przebiegł przez jej ciało. - Ponieważ znali moją tożsamość, zanim ty ją odkryłeś?

- Ponieważ właśnie wylałaś zimnego drinka na spodnie siedemnastowiecznego demona. - Odwrócił jej dłoń i przesunął palcem po jej wnętrzu. - Na szczęście, całe te hordy demonów śliniące się na twój widok cholernie się mnie boją. Ben uznał mnie za znośnego gościa i osobę raczej godną zaufania. Więc jeśli chcesz iść na górę, powinnaś mnie ze sobą zabrać.

Uwolniła swoją dłoń ze śmiechem. - Więc ty musisz być Leofrickiem. - Zlustrowała jego sylwetkę, kącik jej ust wygiął się w uśmiechu. - Ben ma rację. Wyglądasz jak surfer. Co sądzisz Bernie?

Bernie wzdrygnął się i chrząknął. - Wysoki blondyn, dobrze zbudowany. Surfer, pewnie.

- Nie o to mi chodzi. - Caitlin uniosła dłoń.

Wydał dziwny dźwięk, coś pomiędzy jękiem, a warczeniem, ale skłonił się nad barem i podał jej kartę. - Dlaczego nie urządziłaś tej zabawy, kiedy Ben był w mieście?

- Ponieważ sprawy się skomplikowały. - Z tymi słowami wyjęła kartę pomiędzy palców Berniego i ruszyła w kierunku windy.

Leo wzruszył ramionami i uśmiechnął się. - Będę dobry, koleś. Ostatniej rzeczy, jakiej pragnę, to być wykopanym ze swojej ulubionej kryjówki.

- Pewnie, powiem to Benowi, kiedy przyjdzie po moją głowę.
- Zrób to. - Leo mrugnął i odszedł od lady, ciągle przekonując siebie, że idzie na górę, aby ochronić tę dziewczynę przed samą sobą.

To była bzdura, nawet jeśli w nią nie wierzył.

* * *

Ręce Caitlin tak bardzo się trzęsły, że musiała aż trzy razy wzywać windę. Każdego dnia układała się z osobami praktykującymi czarną magię, ale jeszcze nie miała doświadczenia z demonami. Z zasady próbowała trzymać się zdaleka od ciemnych mocy, a demony były najgorszym jej przykładem.

Wstrząsnął ją moment zwątpienia. Czy jej wizja była błędna? Zazwyczaj, przeczucia kobiety były wiarygodne, one właśnie przywiodły ją do Last Call. Sen był dość jasny - pokój, Caitlin i leżący na niej mężczyzna.

Nie spodziewała się, że wysoki, ciemny, nagi mężczyzna z jej snu okaże się wiekowym demonem. *Błędna tożsamość?*

Jeśli tak, będzie zerznięta na więcej sposobów niż jeden.

Demon stanął za nią, kiedy dzwoneczek obwieścił przyjazd windy. Kiedy drzwi się rozsunęły poczuła ciepłą, delikatną dłoń na plecach. - Jesteś pewna, że chcesz przez to dziś przejść?

- Jestem pewna. - Caitlin nie chciała rozmawiać o tej jedynej możliwości zapewnienia jej bezpieczeństwa, czy choćby o tym myśleć. Weszła do windy i przejechała kartą przez czytnik. - Wchodzisz?
- Mmm, jeśli tak nakazujesz. - Posłał jej zadziorny uśmiech i podążył za nią do windy, oparł się o ścianę i dokładnie zlustrował kobietę. Nic nie powiedział, dopóki drzwi się nie zamknęły. - Boisz się tego, co zamierzasz zrobić? Czy raczej boisz się mnie, tego czym jestem?
- Boję się wielu rzeczy. - Zadrżała, próbowała zignorować napływ ciepła, jaki spowodował jego uśmiech. - Jesteś moim najmniejszym zmartwieniem na tę chwilę, jeśli to ci pomoże.

Odsunął się od ściany i ruszył w jej kierunku, wystarczająco wolno, aby miała okazję się odsunąć. Kiedy się jednak nie poruszyła, jego uśmiech się poszerzył, oparł dłoń na ścianie tuż przy jej głowie. - Jestem? Nie wiem czy odczułem ulgę, czy poczułem się znieważony.

Caitlin przełknęła ślinę i skupiła się na linii jego szczęki. - Zważając na to, że większość zmartwień krąży wokół mojej śmierci, to obecność twojej osoby przynosi mi ulgę.

- Tak, i to jest mój problem. - Ciepły palec wsunął się pod jej podbródek, unosząc głowę kobiety i zmuszając ją do spojrzenia demonowi w oczy. - Nie mam w zwyczaju zaciągać do łóżka niechętnych kobiet. Nie sądzę, że można cię uznać za chętną, skoro jedyną twoją alternatywą jest śmierć.

Roześmiała się, aby zgłuszyć jęk. - Uroczo. Cholerna protekcjonalność. Jeśli naprawdę się o to martwisz, to możemy wrócić na dół, a ja znajdę sobie kogoś z bardziej elastycznym poczuciem moralności.

- Protekcjonalność? - Dłoń mężczyzny wylądowała po drugiej stronie jej głowy, łapiąc ją w pułapkę, mężczyzna nachylił się pozwalając, aby ich oczy ustawiły się na tym samym poziomie. - Lubisz kusić los, prawda?

Codziennie żyła w większym niebezpieczeństwie niż to, jakie stanowił stojący przed nią demon; Caitlin wiedziała to instynktownie. - To właśnie robię? W ten sposób to wygląda, podjęłam decyzję. Przyszłam tu, a nie zajęłam się zbieraniem błyskotek z ulicy. I nie jestem... - Poczula, że jej spokój zniknął. - Nie jestem niechętna.

Jego usta niemal dotknęły jej, po czym demon się wycofał. - Twoje ciało nie jest. A co z resztą?

Złapała siebie na obserwacji jego ust, kiedy się odsuwał. To, że potrafił tak szybko ją zauroczyć było szokujące. - Jak na kogoś, kto ma w zwyczaju psucie niewinnych, to *ty* raczej wydajesz się niechętny.

Winda zwolniła, Leo wyprostował się chichocząc, co podgrzało jej krew. - Nie za wiele wiesz na temat demonów, prawda?

- Nie. Większość zła, jakiego doświadczyłam, pochodzi od rodzaju ludzkiego.
 - Wyciągnęła kartę i sprawdziła numer pokoju wychodząc z windy.
 - Dwadzieścia pięć. Wiesz, gdzie to jest?
- Na końcu korytarza. Ostatnie drzwi po prawej. - Nie za wiele słyszała, kiedy ruszyła w kierunku, który jej wskazał, podskoczyła, kiedy jego głos doszedł zza jej lewego ramienia. - Demony nie są złe z natury. Nie boimy się rzeczy świętych, wypowiadamy imię Pana nadaremnie tak często jak jest to możliwe, jest nawet jeden demon w Nowym Jorku, który pomaga ubogim członkom kościoła. Większość z nas ma sporo na sumieniu, przyznaję, ale dlatego, że na tym polega nasza praca i musimy wprowadzać zamęt, nie wszyscy jednak robimy to z równym entuzjazmem.
- Zostałam, więc uświadomiona. - Mężczyzna był wysoki i szeroki w ramionach, wydawało się, że zajmuje całe przejście. - Jakim więc demonem jesteś? Kochasz swoją pracę czy jej nienawidzisz?
- Nic z tego. Jedynie nie pracuję pełną parą. Choć praca jest moim nałogiem. Wolę się zabawiać.

Jednak teraz był tu, zamierzając przeprowadzić zdenerwowaną dziewczinę przez jej pierwszy stosunek seksualny. Caitlin zmarszczyła nos otwierając drzwi. - Więc co robisz tu ze mną? Na dole jest wiele lepszych partii.

- Seks jest zabawą. - Ponownie dotknął jej pleców i przeprowadził ją przez próg.
 - Jesteś gorąca. Minęło kilka wieków odkąd ktoś celowo wylał na mnie drinka.
 - Drzwi zamknęły się za nim z cichym *kliknięciem*. - Oczywiście, to oznacza, że potrzebuję prysznic. Owocowe drinki są klejące.

Przytłoczyło ją poczucie winy. - Przepraszam cię za to. Uh, idź. Poczekam. Albo może... - Chrząknęła i wskazała na drzwi. - Może chciałbyś zrobić to pod prysznicem?

Leo przyglądał się jej nieczytelnym spojrzeniem, po czym przechylił głowę na jedną stronę. - Możesz się do mnie przyłączyć, ale nie będziemy się tam pieprzyć.

Przepełnęła przez nią fala frustracji. Caitlin ściągnęła koszulkę przez głowę. - Dlaczego nie?

Jego spojrzenie spoczęło na jej piersiach, uśmiechnął się schyliwszy, aby ściągnąć buty. - Ponieważ łazienka jest najgorszym miejscem na utratę dziewictwa. Naoglądałaś się za dużo filmów porno.

- Technicznie jestem dziewicą. - *Nie rumień się, ani się wąż.* - Ale to, że żaden mężczyzna we mnie nie był nie znaczy, że... jestem nieprzetestowana.
- Uh-huh. - Kiedy stał już bosy, ruszył przez pokój w kierunku łazienki, w drodze zdejmując koszulkę, pozostawiając ją wstrzymującą oddech na widok umięśnionych ramion i gładkiej skóry pleców. - Nie jestem śmiertelnikiem, słodziutka. Jeśli cokolwiek w twojej szafce na bieliznę można by było lepiej dopasować, to demony nie dałyby się tak łatwo przelecieć.

Nawet w spódnicy i biustonoszu, podążyła za nim. - Czy wszystkie demony są tak zarozumiałe, czy to przychodzi z wiekiem?

Obrócił się bez ostrzeżenia, prawie uderzyła w jego nagą pierś. Zaczął rozpinąć spodnie pod jej czujnym spojrzeniem. - Nie jestem zarozumiały. Raczej naprawdę jestem dobry w te klocki.

Caitlin ugryzła się w język, powstrzymując się przed jękiem. Zamierzała praktycznie podejść do utraty dziewictwa, jak do czegoś, co należy zrobić, a ostatecznie dostać trochę przyjemności. Nie śmiała nawet zamarzyć o przeogromnej ekstazie, jaką obiecywał jej mężczyzna.

Taka perspektywa czyniła ją moką, uświadomiła sobie, że przygląda się zarysowanej linii jego członka widocznej przez przemoczony materiał spodni.

Caitlin ponownie spojrzała na jego twarz. - Okej, pewnie jesteś dobry. Powinnam już iść się przygotować. Przyjemnego prysznica. - Obróciła się na pięcie i wyszła z łazienki, zdesperowana, aby się stamtąd wydostać zanim skompromituje się przez chwycenie jego członka.

Rozdział drugi

Przez chwilę, Leo myślał, że bycie pokrytym klejącym daiquiri nie jest takie złe. Nie, jeśli Caitlin chciała zdjąć z siebie ubrania i rozpocząć pokaz.

Oczywiście, jeśli poruszałyby się wystarczająco szybko, mógłby czysty rozkoszować się tym show. Myśl o niej czekającej w łóżku z palcami znajdującymi się pomiędzy jej nogami było wystarczającym powodem, aby się pospieszył. Odkręcił kran i w rekordowym czasie pozbył się swoich ubrań, próbował wyobrazić sobie odgłosy, jakie mogłaby wydawać kobieta dochodząc, jak wyglądałaby wtedy jej twarz.

A teraz, kto naoglądał się zbyt wielu filmów porno?, skarcił sam siebie. Jego instynkt, co do kobiet był bardzo trafny, a zuchwałość Caitlin wydawała się zbyt wymuszona, aby mogła być prawdziwa. Jeśli znał kobiety - a tak było - kiedy opuści łazienkę Caitlin wciąż będzie ubrana. A jeśli będzie czekać nago, ukryje się pod prześcieradłami lub kocem.

Z pewnością nie włączy sobie pay-per-view¹ porno. Z takimi myślami owinał ręcznik wokół pasa i wyszedł spod prysznica, stwierdzając, że jego towarzyszka będzie potrzebować kilku minut przed konfrontacją z pobudzonym demonem w pełnej krasie - i bezwstydnie - w glorii.

Leżała na łóżku wsparta na poduszkach, okrycia były ciasno dociśnięte do jej piersi. Patrzyła na niego, oczy miała szeroko otwarte, a rumieniec pokrywający jej policzki rozprzestrzenił się także na dekolt. Na szafce nocnej położyła paczkę z prezerwatywą, wręczyła mu pilot od wieży. - Trochę muzyki?

Bojaźliwa, dobrze, że wiedział jak temu zaradzić. Może nie poszukiwał dziewic, ale nie ograniczał się do kobiet jednego rodzaju. Leo pozwolił, aby jego palce musnęły jej dłoń, kiedy brał od niej pilot, odłożył go na bok. - Ciągłe jesteś pewna, że tego chcesz? Nie musimy tego robić, wiesz o tym. Cholera, tak pomiędzy nami, założyłem się z Benem, mógłbym wymyśleć jakiś sposób, aby zabezpieczyć cię przed rodziną. - Nieprzemyślane słowa wyszły z jego ust, powinien się tym zmartwić. Może później.

Caitlin zignorowała go i spojrzała na okrywający go ręcznik. - Nie jestem nieśmiałkiem gotowym zemdleć na widok twojego fiuta. - Kiedy mężczyzna usiadł na krawędzi łóżka, puściła pościel, ukazując piersi uwieńczone ciemnymi brodawkami, twardniejącymi pod wpływem jego spojrzenia. - Powinam cię teraz pocałować?

Pozostawił ręcznik owinięty w pasie i położył się obok niej, pozwalając sobie na jedno pełne podziwu spojrzenie oceniające jej ponętne krzywizny, po czym skupił się na twarzy kobiety. - Wydaje mi się, że to ja cię pocałuję.

Oblizwała wargi i położyła dłoń na jego policzku. - Jesteś wspaniały. Ile razy słyszałeś to w czasie swojej siedemnastowiecznej egzystencji?

¹ **Pay-per-view** - określenie z języka angielskiego oznaczające płatną usługę oglądania treści multimedialnych dostarczanych najczęściej za pośrednictwem cyfrowej telewizji.

Mieszanka nerwów i krzykliwość były dla niego. To był jedyny powód, dla którego słowa, które demon słyszał tysiące razy, brzmiały inaczej. A może była za to odpowiedzialna siła jej ciała, przeznaczenie idące w parze z byciem najbardziej oczekiwanym dzieckiem ku spełnieniu mrocznego proroctwa.

Choć może naprawdę pragnął jej dotknąć.

Uśmiechnął się i obrócił głowę wyciskając pocałunek na wierzchu jej dłoni.

- Jesteś cudem sama w sobie. A od kiedy niewątpliwie mężczyźni zaczęli próby dostania się pod twoje majtki, jak technicznie można wyjaśnić aspekty twojego dziewictwa? Czyżbyśmy oboje zgodzali się na to samo?

Zawahała się i skrzywiła. - Całowałam się, tylko tyle. Inne moje seksualne doświadczenia obejmują kreatywne zakupy.

- Kreatywne, mm? - Był w tym pokoju już wcześniej, wiedział więc jaki rodzaj kreatywnych akcesorii znajduje się w szufladzie w stoliku, nie wspominając o olbrzymich zasobach szafki stojącej przy ścianie. Te rzeczy były dość interesujące, aby ją po pierwsze trochę poirytować, a po drugie sprawić, aby zaczęła błagać...

Na początek rzeczy ważne, facet. Wyglądała jakby chciała coś dopowiedzieć, ale przerwał jej pocałunkiem. Nie jakimś cnotliwym, ale także nie agresywnym. Takim, który miał na celu zbadać jej reakcje.

Nie poruszała się przez chwilę, po czym położyła dłonie na jego ramionach. Otworzyła usta, przechylając głowę na bok, jej język poszukiwał jego był pożądlivy i trochę niezdarny.

Ich pocałunek trwał i trwał. Łatwo było mu użyć własnej magii, wejść w jej głowę i odkryć każde pragnienie, ale Leo zawsze czerpał więcej przyjemności w odkrywaniu kobiecych fantazji w normalny sposób.

Więc ją pocałował, całował dopóki jej jęki nie spowodowały drżenia całego ciała, potem uniósł głowę i trącił ustami jej szczękę. Przeniósł dłoń na jej nagi brzuch i zakreślił koła na jej skórze, szeptał do ucha. - Opowiedz mi o swoich kreatywnych zakupach.

- Bycie dwudziestosześcioletnią dziewicą wysysa cię z uciech życia. - Caitlin roześmiała się chrapliwie, przesuując dłońmi po jego piersi, liżąc szyję. - Wiele razy byłam w sex shopie. Kupowałam wibratory i inne rzeczy tego typu. Uważam, że jest to bardzo przyjemne rozwiązanie problemu.

Wziął w dłoń jej pierś i uszczypnął brodawkę. - Zgaduję, że nigdy nie doszłaś mając widownię.

Caitlin jęknęła i zadrżała, wbiła paznokcie w jego skórę. - Nie. To coś, co lubisz? Podglądanie?

Myśl ta była wystarczająco podniecająca, aby zmusić go do mruczenia. - Oh, tak. Ale pytanie brzmiało, czy tobie się to podoba?

Roześmiała się. - Jeśli to cię zachęci do ponownego wydania tego odgłosu, uwielbiam to.

Mężczyzna był bardziej zainteresowany rodzajami odgłosów, jakie mogła wydać kobieta dochodząc, ale odwdzieczył się jej kolejnym jękiem, który zamienił się w ciche pomrukiwanie jak tylko zaczął pocałunkami wyznaczać ścieżkę w dół jej gardła. Wygięła się ku niemu i cofnęła, podsuwając piersi do ust demona.

Caitlin opadła na łóżko z cichym krzykiem, kiedy jego usta musnęły jej jasną skórę. Jedną dłoń wsunęła w jej włosy, drugą położyła na jego karku. Nie przemówiła, jedynie patrzyła na niego szeroko otwartymi oczami.

Sprawdźmy jak szeroko może je otworzyć. Zamknął usta na jej brodawce i delikatnie dotknął jej szczytu językiem ssąc na tyle mocno, aby podniosła się z łóżka. Wykrzyczała przekleństwo, Leo roześmiał się i zajął drugą piersią powtarzając manewr.

Przesunął dłoń w dół dotykając ud, delikatnie ocierając się ręcznikiem o jej skórę. - Uwielbiasz się droczyć - rzekła. - Już mogę to stwierdzić. Zamierzasz doprowadzić mnie do szaleństwa.

Zamierzał sam siebie doprowadzić do szaleństwa. Szczególnie, jeśli nadal kobieta będzie doń przemawiać tym niskim, ochrypłym głosem, który czynił go tak cholernie twardym, że ledwie mógł to znieść. Powrócił do jej ud i ponownie je pocałował, stwierdzając, że ciężko będzie jej szeptać, kiedy ich języki zaczną walczyć o pierwszeństwo.

Oczywiście, dobrym planem było rzucenie tego wszystkiego w diabły, kiedy kobieta zakwili.

Leo zawarczał i zapomniał, że miał posuwać się powoli naprzód, kobieta błagała o każdy dotyk zanim go jej sprezentował. Ponownie pieścił jej brzuch i uda, wsunął dłoń pomiędzy nie i oczekiwał reakcji.

Kobieta przestała go całować i wpatrzyła się w jego oczy, była troszkę zmieszana. Musiała sobie uświadomić, że demon czeka, ponieważ wyszeptała - tak - i rozsunęła nogi, jej biodra dotknęły jego dłoni.

Jeśli ją dotknie, jeśli wsunie palce w kobiece ciepło, badając, to mogło być zbyt wiele. Uniósł głowę i złapał jej dłoń. - Pokaż mi. - Delikatnie pociągnął rękę kobiety złączając ich palce, kładąc dłonie na miękkich lokach jej wżgórka. - Dotykaj siebie. - *Jeśli to będzie mniej podniecające. Boże, pieprzyć to.*

- Chcesz... - Oblała się rumieńcem i przygryzła wargę. - Chcesz, abym się masturbowała?
- Tak. - Dotknął jej ust i szczęki, po czym zsunął się z łóżka i szybkim ruchem stanął na nogach. Jego ręcznik niebezpiecznie się obniżył, więc zerwał go z siebie i rzucił na podłogę. - Pragnę na ciebie patrzeć, gdy będziesz przeżywała swój orgazm. I chciałbym ocenić jak cholernie to będzie podniecające.

Caitlin patrzyła na niego w niekończącej się chwili, uśmiech wykrzywił jej usta.
- Widzisz? Mówiłam, że nie zemdleję na widok twojego fiuta. - Oblizła kąciki ust i zaczęła poruszać palcami wewnątrz swojej cipki.

Cholernie dobrze, że nie było tu nikogo jeszcze, aby zobaczył legendarnego Leofrica stojącego przed masturbującą się dziewicą. Zrobił dwa kroki w tył i osunął się na wygodne krzesło, niezdolny spuścić z oczu tych palców oraz ich zgrabnych ruchów. Jakakolwiek zarozumiała myśl, jaka dotyczyła wprowadzenia ją w świat rozkoszy, szybko zniknęła; czymkolwiek jeszcze Caitlin była, okazała się dobrze zaznajomiona z własnym ciałem.

Co było gorętsze niż powinno być.

Leo zamknął dłoń na swoim członku masturbując się w powolnych ruchach. Spojrzał w jej oczy i zauważył, że kobieta go obserwuje.

- Rozszerz szerzej nogi - rozkazał, jego głos był ostrzejszy niż zamierzał. - Chcę widzieć każdy cholernie cudowny kawałek ciebie.

Wydała cichy, zdesperowany jęk, mocniej rozszerzając nogi i zginając kolana. Wbiła pięty w łóżko, wolną dłonią pieściła piersi, nie przestając poruszać wewnątrz siebie dwoma palcami. - Ty, patrzący na mnie, to... Oh Boże, Leo, dochodzę...

Usiłował skupić się na jej palcach, na rytmie, w jakim drżało jej ciało będące na skraju. Chciał nauczyć się jej ciała, przestudiować jej reakcje, a nie przesuwając dłonią po swoim kutasie, marząc jakby było cudownie, gdyby to mięśnie jej pochwy zaciskały się wokół jego długości.

Leo wciągnął powietrze i zacisnął ręce na podłokietnikach krzesła. - Dojdz dla mnie, Caitlin. Dojdz dla samej siebie.

Zamknęła oczy, a jej całe ciało zaczęło drzeć. Odrzuciła głowę w tył krzycząc, że biodra wyginały się ku ręce, zgięła palce u stóp. Zadrżała i przewróciła się na bok, jej dłoń została uwięziona pomiędzy udami, kiedy kobieta osiągnęła spełnienie.

Oh *Boże*, doprowadzenie ją do kolejnego orgazmu było cudowna perspektywą.

* * *

Caitlin zamknęła oczy i sapnęła, nie wierząc w to, co się właściwie stało. Nie wstydziła się własnego ciała, czy przyjemności, którą sama sobie sprawiła, ale tym, że Leo ją *obserwował*...

Nie zobaczę go nigdy więcej, przypomniała sobie. *Nie po tej nocy*.

Usiadła i pogłaskała łóżko trzęsącą się dłonią. Leo wciąż siedział, tak mocno zacisnął dłonie, że jego knykcie stały się białe. Pożądanie płonące w jego oczach było niezaprzeczalne, równie jak napięta szczeka demona oraz jego naprężony członek.

Zanim zdała sobie sprawę z tego, co robi, ześlizgnęła się z łóżka i podeszła do niego.
- Twoja kolej - wymamrotała.

Krzesło wydało skrzypiący odgłos, mężczyzna z trudnością wziął oddech. - Moja kolej na co? Na doprowadzenie się do spełnienia?

- Nie. - Przez chwilę pożerała wzrokiem zarysowane mięśnie brzucha i piersi, po czym pochyliła się i delikatnie go pocałowała. - Myślałam, że połączymy ze sobą kilka pierwszych razów. - Jej sutki otarły się o jego ciepłą skórę, kiedy uklękła przed demonem, usiłując ukryć własne zdenerwowanie.

Jego członek był twardy jak skała, ale oczy pozostawały miękkie, prawie czułe. - Nie musisz robić czegoś, czego nie chcesz - wyszeptał, jego głos był chropowaty. - To wszystko nie jest dla mnie.

- Wiem - zgodziła się, przypominając sobie własną wizję. - To jest dla nas. - Uniosła dłoń i przesunęła paznokciami po jego długości. - I chce tego. - Jej własne słowa zaskoczyły kobietę, ale zdała sobie sprawę, że są prawdziwe. Pragnęła go posmakować. - Chce ssać twojego fiuta.

Śmiech Leona był napięty. - Masz wargi jakby dostosowane do tak słodkiej pieśczoły. Będą wyglądać świetnie wokół mojego fiuta. Więc jeśli chcesz to zrobić... - Zaproszenie zabrzmiało jakby mężczyzna się tego po niej spodziewał, ale tylko idiota mógłby nie zauważyć cudownego oczekiwania w jego oczach.

Żadna teoretyczna wiedza świata nie mogła się równać z doświadczeniem zdobytym za pomocą praktyki, Caitlin miała wrażenie, że zrobi coś nie tak. *Wciąż... nigdy więcej go nie zobaczysz*.

To jednak jej nie uspokoiło. Zamiast tego, czuła iskierki determinacji zamykając w dłoni jego przyrodzenie. - Powiedz co mam robić. - Nie czekając na odpowiedź, wiedząc, że ta niedługo nadejdzie, owinięła językiem główkę jego penisa.

Jęknął, wydał identyczny odgłos, jaki wcześniej na łóżku. Swoje źródło miał on w piersi i unosił się rozbrzmiewając w gardle, a sposób, w jaki przypominał jej imię sprawiał, że sama chciał krzyknąć, czuła narastające ciepło pomiędzy nogami.

Leo uniósł dłoń i położył ją na jej głowie, wplótł palce w jej włosy. - Dobrze - wyszeptał ochryple. - Lizanie jest dobre.

- Tak? - Caitlin próbowała sobie przypomnieć jak kobieta obciągała mężczyźnię fiuta na jednym z filmików porno. Niektóre z oglądanych filmów wydawały się nie sprostać ludzkim możliwościom, ale Caitlin mogła wykonać większość manewrów. Przesunęła językiem po spodzie członka kochanka i wykonała kółko wokół jego kształtu, po czym wsadziła sobie całego kutasa do ust.
- O tak. - Głos demona był napięty, ale jego palce ciągnęły ją delikatnie. - Possij trochę, tylko główkę. Także użyj rąk. Ostrzegę cię jak mój orgazm będzie blisko.

Jęknęła i zaczęła ssać, używając dłoni, aby docisnąć w miejscach, gdzie nie dosięgały jej usta. Wstrzymała oddech, po czym wypuściła powietrze z cichym jękiem, przesunęła ustami po jego przyrodzeniu.

- Kurwa... - Wplótł palce w jej włosy i pociągnął. - Kochanie, jeśli będziesz to robić z równym entuzjazmem, nie wytrzymam długo. Patrzenie jak się masturbujesz było cholernie seksowne.

To, że ją powstrzymał nie powinno sfrustrować Caitlin, ale tak się stało. - Chcesz, abym zwolniła? Sprawiała, aby trwało to dłużej? - Kobieta pragnęła jedynie patrzeć jak jej demon dochodzi. W tej chwili nie dbała o to, że on chciał poczekać.

Uciekł mu niski warkot, uniósł dłoń i splótł palce z jej, spowalniając ruchy kobiety. - Nie. Nie powinnaś spędzić całego dnia ssać mojego kutasa, kochanie. Ale jeśli robisz to po raz pierwszy, możesz nie chcieć, abym doszedł w twoich ustach.

- To głupie. - Złapała jego dłoń pomiędzy swoje i przyciągnęła do jego członka. Jego skóra wciąż była mokra, ssała go szybko i mocno, wsadzając sobie członek do gardła tak głęboko jak się dało.

Przeklął ponownie i wzmocnił uścisk na jej włosach. - Spójrz na mnie.

Zerknęła na niego spod rzęs i krzyknęła, jako, że widok jego twarzy wysłał dreszcz przyjemności w dół jej kręgosłupa. Coś ciemnego błyszczało w jego oczach, wzmianka o niebezpieczeństwie czającym się pod ludzką powłoką.

- Powiedz mi - rozkazał. - Powiedz czy chcesz, abym doszedł w twoich ustach.

Caitlin powoli się odsunęła, pozwalając swojemu językowi przesunąć się po główce jego męskości, kiedy wysuwała ją z ust. - Chcę abyś doszedł w moich ustach

- Więc to właśnie zrobię. Nie wytrzymam długo, jeśli będziesz patrzeć na mnie tymi dużymi oczyma ssąc mojego fiuta tak cholernie mocno.

Uśmiechnęła się, obdarzając go kilkoma uśmiechami. - Uwielbiam na ciebie patrzeć. Słyszeć cię.

Poruszył swoją dłoń uwięzioną pomiędzy jej rękoma, prowadząc jej palce w górę i w dół po całej swojej długości. - Tak, spróśne słówka kompletnie cię dezorientują. Podobają ci się opowieści na temat tego co z tobą zrobię?

- Jeszcze nie powiedziałeś co mi zrobisz. - Oczekiwanie skręcało jej wnętrznościami.
- Możesz mi powiedzieć, kiedy sprawię, że dojdiesz.
- Nie mam tyle czasu, abym ci o czymkolwiek opowiedział, ale mogę spróbować.
- Ręka na jej głowie poruszyła się ponownie, tym razem ponagląco. - Jeśli i ty spróbujesz.

Zatrzymała jego wzrok na sobie, kiedy oblizwała usta i otworzyła je. Docisnęła wargi do główki członka i czekała aż mężczyzna wytryśnie w jej usta.

Czekała.

Leo posłał jej delikatny uśmiech i potrząsnął głową. - Uh-uh, kochanie. Pieprzenie twoich ust jest czynnością drugorzędną. Wolałbym zobaczyć, co sama wykombinujesz.

Kobieta oblizwała nerwowo usta.

- Wyczerpałam mój repertuar, co do seksu oralnego.
- W porządku - uspokoił ją, złośliwy uśmieszek złagodniał. - Ponieważ ten, którego na mnie użyłaś jest cholernie podniecający. Rób to, co robisz, słonko. Zaufaj mi.

Łatwo było stłumić jej zwątpienie pod wpływem jego pożądliwego spojrzenia. - Ufam ci. - Nie zawahała się przed tym wyznaniem, jedynie wzięła go w usta i skupiła się na napiętych mięśniach jego członka i delikatnych jękach, które wydawał mężczyzna.

Krzyknął i zaczął mówić. - Po tym, rozkażę ci podejść do tej szafy w rogu. Zawiera najbardziej perwersyjne zabawki, jakie możesz sobie wyobrazić. Chcę, abyś wybrała przedmiot, który cię podnieci, ponieważ to będzie moja kolej, aby dać ci orgazm.

Nie miała pojęcia jak długo będzie ją kusił zanim ją weźmie. Chciała zapytać, ale nie znalazła wystarczająco dużo siły, aby unieść głowę i przemówić. Zamiast tego, uniosła wolną dłoń i wzięła w nią jego jądra, delikatnie masując.

- Kurwa, tak jak teraz... - Odrzucił do tyłu głowę, mięśnie jego gardła zajęły się przetykaniem. Kiedy ponownie zaczął mówić, ton jego głosu był poważny. - Może ja pierwszy doprowadzę cię ustami do orgazmu. Nie wiem czy mój język jest równie gorący, co twój, ale mogę się założyć, że polubisz jego obecność wewnątrz swojej cipki.

Caitlin jęknęła, dźwięk rozbrzmiał wokół jego fiuta, zaczęła się szybciej poruszać. Pragnęła poczuć na sobie jego usta, aby wiedzieć, że to właśnie dotykanie jej go pobudza. Myśl ta spowodowała, że jej uchwyt stał się silniejszy, przesuwała językiem po całej jego długości w górę i w dół, jednocześnie pracując ustami.

Jego oddech przyspieszył, palce wplecione we włosy delikatnie pociągnęły. - To jest to, skarbie. Jeśli chcesz przestać...

Tym razem jej krzyk wrażał protest. Spojrzała na niego błagającym wzrokiem i oparła się ciągnącym dłońmi. *Proszę. Chcę tego.*

- Boże, jesteś taka gorąca. Gorąca, skarbie, tak cholernie... - Słowa utonęły w siarczystym przekleństwie. Leo ponownie odrzucił w tył głowę i krzyknął przytłoczony siłą własnego wyzwolenia.

Zadrżał, tak samo jak i Caitlin. Kobieta przygotowała się na napływ ciepła, które wtoczył w jej usta, ale nie na spełnienie, które nią wstrząśnie, czy na ostry, prawie bolesny ucisk wewnątrz cipki. Jej dłonie przesunęły się w dół, pomiędzy jej nogi, kiedy próbowała ulżyć własnemu pragnieniu.

- Dotykasz sama siebie? - Jego głos był chropowaty, prawie dziki. Odchylił jej głowę do tyłu dłonią wplecioną w jej włosy i spojrzał na nią, jego oczy wciąż jarzyły się spełnieniem. - Bolesnie pragniesz mieć coś wewnątrz siebie?

Powinna się go bać. Zamiast tego jednak drżała z przyjemności. - Tak.

- Zabierz dłonie. - To nie była sugestia.

Caitlin położyła obie ręce na udach. - Co chcesz, abym zrobiła?

Leo puścił ją i usiadł na krześle. - Wstań i podejdź do szafki stojącej w rogu. Cokolwiek wybierzesz, użyj tego, aby sprawić, że dojdiesz i będziesz mnie błagać abym przestał.

Powoli się podniosła. Jej kolana były słabe i drżące, kiedy szła w stronę szafki. Drzwiczki otworzyły się z dźwiękiem, ukazując jej oczom półkę po półce wypełnioną gładkimi, jaskrawymi zabawkami i innymi akcesoriami.

Jej oko przykuło dildo, przejechała paznokciem po całej jego długości. Poczowała tęsknotę, która zmusiła kobietę do zamknięcia oczu. Zaniesie je do Leona i poda mu.

A potem on sprawi, że postrada wszystkie zmysły.

Rozdział trzeci

Leo potrzebował kilku minut na oddech i odnalezienie rozumu. Wysłanie Caitlin do szafki było jedną wielką niewiadomą, cały jej entuzjazm nie maskował zdenerwowania. A jej zdenerwowanie wydobyło na powierzchnię te wszystkie instynkty, które wyzwały w nim cholerną potrzebę czynienia zła.

Przejrzenie szafki powinno zająć jej kilka minut, czas niezbędny do odzyskania kontroli. Czas na *znalezienie* w sobie krztyny kontroli. Jednak ona, zamiast zabawić trochę przy szafce wróciła praktycznie natychmiast, w dłoniach trzymała około dwanaście cali połyskującej stali, która powinna spowodować ucieczkę drżącej dziewczycy.

Przełknął ślinę, kiedy się do niego zbliżyła, bezwstydnie naga, kusząca tak intensywnie, że mogła doprowadzić mężczyznę do utraty zmysłów - Nie *ćwiczyłaś* za wiele, prawda?

- Wręcz przeciwnie. - Zatrzymała się i wyciągnęła dildo. - *Ćwiczyłam* całkiem sporo.

Zakrzywiony drąg był dość ciężki, demon uniósł brew, kiedy wyciągnął go z jej dłoni.
- I gorliwie.

- Mmm. - Caitlin wspięła się na łóżko i podparła głowę na dłoniach, patrząc na niego.
- Nikt nie wydawał się pokazać mi, co lubię, więc sama to ustaliłam.

To ukradkiem rzucone stwierdzenie sprawiło, że stwardniał w przeciągu trzech sekund. Leo warknął i ruszył za nią w stronę łóżka. - Cóż, powinnaś się więc cieszyć, że udałaś się tu ze mną, ślicznotko. Wątpię, czy ci faceci na dole byliby w stanie opanować ten rodzaj ognia.

- Jednak już powinniśmy mieć tę pracę za sobą. - Pożądanie płonące w jej oczach świadczyło o kłamstwie.

Uklęknął na łóżku dotykając jej kostki, pocierając kciukiem jej wewnętrzną część.
- Pierwszy błąd, Caitlin. *To* nigdy nie powinno być *pracą*.

- Najważniejsza część. - Usiadła i przygryzła wargę. - Wiesz, że to niebezpieczne, prawda? Nawet dla ciebie.

Leo rzucił dildo na łóżko i nachylił się, dociskając plecy kobiety do podłoża własnym ciałem. Ręce ułożył po obu stronach jej głowy, osunął się na tyle nisko, że ich wargi prawie się stykały. - Nie doceniasz mnie, Caitlin. Bardzo. A jeśli twoja rodzina także okaże się na tyle głupia, współczuję im. Ponieważ zmiotę ich z powierzchni ziemi, jeśli spróbują mnie orznąć... lub ciebie.

Zamknęła oczy na jednej elektryzujący moment. Po czym zmarszczyła czoło i się roześmiała. - Czy w pewnym momencie swojej seksownej wypowiedzi nazwałeś mnie głupią?

Uwielbiał jej śmiech. Uwielbiał jej uśmiech. Uwielbiła w niej zbyt wiele rzeczy. *I zamierzam pokochać wsuwanie się w jej ciało...*

Jego kutas odnalazł własny interes w tej myśli, ale mężczyzna zwalczył pokusę i pocałował jej podbródek. - Nie. - Więcej pocałunków obszczypujących jej szyję i ramiona, kiedy rozmawiali.

- Twoja rodzina para się czarną magią i musi wiedzieć, kim jestem. - Polizał krzywiznę jej piersi i poczuł intensywną satysfakcję, kiedy kobieta zassała powietrze i rozsunęła nogi. - Ostatecznie już wystarczająca ilość członków tej rodziny miała ze mną zatargi.
- Więc pokrzyżowanie ich planów przez zerznięcie mnie musi być bardzo ucieszne.

Przejechała dłońmi po jego bokach. - A co jeśli ja wejdę z tobą w zatarg?

Zamarł, jego usta unosiły się nad jedną z cudownych brodawek. - Zależy czy będzie miał on podłoże magiczne czy seksualne.

- Nic z tego. - Wygięła się i jej sutek dotknął jego ust. - Jeśli kupisz mi śniadanie, zaniosę twoje ubranie do mojej pralni chemicznej. Kobieta tam pracująca jest cudem.

Mężczyzna poczuł ulgę, tak intensywną, że nie wiedział, co począć, postanowił ją stłumić poszczypaniem piersi. - Zgoda - wyszeptał, potwierdzając to kolejnym ugryzieniem, tym razem u podstawy jej gardła. - Ale jeszcze zostało dużo czasu do śniadania.

Caitlin ponownie się roześmiała. - Chrzańć to. Miałam nadzieję, że nie zauważysz, że mój plan ma na celu zatrzymanie cię w tym łóżku jeszcze przez kilka godzin.

Demon przejechał językiem wokół jej pępka. - To jest częścią moich usług. Dobre rozdzwierczanie zajmuje godziny.

Kobieta zaczęła się pod nim wić, oddychać szybciej. - Biorąc pod uwagę, że to mój pierwszy raz, muszę ci uwierzyć na słowo.

- Godziny - powtórzył, w większości po to, aby ponownie usłyszeć ten przyspieszony oddech. Spojrzał w górę, wiedząc, że jego oczy pociemniały z żądzy, obserwował jej twarz, obsypując ciało pocałunkami, podbródkiem ocierając się o loki rosnące na jej wzgórku. Kobieta lubiła prostackie słówka, więc się nie powstrzymywał. - Masz pojęcie ile czasu mógłbym spędzić po prostu cię dotykając?

Caitlin zacisnęła dłonie na pluszowym poszyciu. - Chciałbym się dowiedzieć.

Jeśli miałby jakieś wątpliwości, kiedy zapach jej pobudzonego ciała przyćmiewał jego mózg. Podniósł się i zsunął na podłogę, po czym złapał za jej uda i pociągnął ją na krawędź łoża. - Patrz na mnie, Caitlin. Patrz na mnie tak długo dopóki nie będziesz mogła znieść widoku mojego języka penetrującego twoją szparkę.

Podniosła się na łokciach. - Pięć sekund. Dawaj. - Położyła nogi na jego ramionach i spojrzała na niego wyczekująco.

Leo ugryzł wewnętrzną stronę jej uda mruczając. - Masz niewyparzony język. - *A to jest tak bardzo seksowne.* - Jedynie za to powinienem cię uduścić.

Dziewczyna jedynie się uśmiechnęła. - Zabawa w odmowne gierki z osobą przewidującą przyszłość nie jest dla ciebie zbyt korzystna, kochanie. Ja już znam program przebiegu tej nocy.

Mężczyzna uniósł głowę. - Widziałas to?

- Nie to - wymamrotała, wierząc się niemrawo. - Widziałam nas. Tutaj, uprawiających seks.

Chwila zaznajomienia się przy barze nagle nabrała sensu. Leo przesunął nosem po jej udzie, tym razem delikatnie. - Więc dlaczego wylałaś drinka na moje spodnie? Czyżbym w twojej wizji nie prezentował się zbyt okazale?

- Z tego, co pamiętam, prezentowałeś się bardzo dobrze. Ale wizje są zdradliwe.

Usiłowała walczyć ze słowami, zaczęła chrypieć. - Co sprawiło, że chciałeś ze mną wejść na górę?

Mógł odpowiedzieć na to pytanie w wielkoraki sposób, żaden jednak nie wydawał się być bezpieczny. Przejechał palcem po zewnętrznej części jej ud. - Kocham kobiety. Kocham seks. A ty jesteś kobietą potrzebującą seksu... nie mogłem pozwolić, aby ktoś inny cię posiadał.

Caitlin pogładziła jego policzki. - Ciężko zrozumieć przyszłość, czasem rzeczy dzieją się w ten sposób, jakimi je widzę, jednak czasem nie tego się spodziewam. Inną rolę odgrywam w tych wydarzeniach. Więc nie wyolbrzymiam znaczenia wizji. - Uśmiechnęła się. - Wylałam drinka na twoje spodnie, ponieważ byłeś nonszalancki i zasłużyłeś na to. Czy ryzykowałam? Może. Może nie byłoby cię tu gdybym tego nie zrobiła.

- Może nie - zgodził się. Ponieważ ich konwersacja zbaczała na ścieżkę, której nie był gotowy poznać, więc zrobił coś, co z pewnością mogło zamknąć jej usta. Pochylił głowę i zawinał język wokół jej łechtaczki.
- Jezu Chryste. - Wygięła się ku niemu, nie zrywając kontaktu wzrokowego. - Boże.
- Nie Boże, słodziutka. Z pewnością nie jestem Bogiem. - Złapał ją za biodra, próbując utrzymać w bezruchu, mógł sobie pobłażać w tym powolnym, dokuczliwym badaniu.

I, była to przerażająca myśl, odnalazł w sobie iskrę mocy, magii pozwalającej mu się rozkoszować najmroczniejszymi pragnieniami.

Kobieta ponownie jęknęła, wplatając palce w jego włosy. - Mógłbyś chociaż *zapytać*, oszuście. - Wciąż jednak demon nie napotkał jej oporu, jej dusza otwierała się dla niego...

Odkryte pożądanie. Przepelniona palącą potrzebą i desperacją, prosiła, aby w końcu przestał się z nią droczyć i ją zerznął. Nie było ukrytych motywów, sekretów, tęsknoty za użyciem własnej siły, wtedy zrozumiał, dlaczego tak długo czekał zanim poznał jej pragnienia. Bał się, że odkryje, iż ta słodka, cudowna kobieta, która ufnie oddała się w jego ręce, okaże się przynętą.

Ponownie zajął się jej łechtaczką, kusząc kilkoma liźnięciami zanim podniósł głowę.
- A jak miałem pytać z językiem w twojej cipce? - Wsunął w nią palec, jęknął doznając ściskającego ciepła. - Mądry mężczyzna korzysta ze sposobności.

- Zdołałeś... - Słowa utonęły w jej krzyku, wygięła ku niemu biodra, pomimo iż jej głowa opadła z powrotem na łóżko. - Okej, jak przestaniesz się ze mną droczyć, będę ci dozgonnie wdzięczna.

Na liście rzeczy, których pragnął, nic nie było tak pilną sprawą jak wejście w jej ciało. Ale była tak cholernie ciasna, nawet wokół jego palca, a inne rzeczy znajdujące się na jego liście sprawiały, iż było jej tak dobrze, że pragnęła jego powrotu do jej łóżka.

I to była najstraszniejsza myśl... ale już o to nie dbał. Kobieta była cudowna, uparta, drżąca z tak desperackiej potrzeby, iż myślał, że tygodniami będzie zaspokajał jej pragnienia. Może latami.

Stalowe dildo leżało kilka cali od jej lewego biodra. Leo zastąpił palec językiem, kiedy zamknął dłoń na ciężkim przedmiocie i trącił ją jego węższym końcem. Znał wiele sposobów, aby uczynić ją gotową, *zdesperowaną*...

I użyje każdej cholernej sztuczki, jeśli w ten sposób zasłuży na prawo ponownego zobaczenia się z nią. A potem jeszcze jednego. I jeszcze...

Jestem strasznie popieprzony.

* * *

Determinacja Caitlin zniknęła, kiedy Leo wsunął w nią język i zaczął przesuwając lodowatym dildo po jej rozognionej skórze. Wzmocniła uścisk na jego włosach i wymamrotała nieskładne błaganie.

Metalowa główka musnęła jej udo i się zatrzymała. Leo uniósł głowę i spojrzał na twarz kobiety. - Gotowa?

- Byłam gotowa zanim mnie dotknąłeś. - Położyła swoją dłoń na jego. - Spraw, abym doszła.

Na początek dotknął jej łechtaczki, delikatnie muśnięcie, które szybko zniknęło i powróciło. Dotyk był coraz dłuższy, męczyzna wsuwał dildo pomiędzy jej fałdki powoli, cierpliwie, cholernie się z nią drażniąc.

Jego oczy wciąż były wlepione w jej. Oblizwał usta i odważył się wsunąć dildo głębiej, ledwie dotykając jej wejścia, po czym powrócił z większą ilością ucisków na jej łechtaczkę. - Mów sprośne rzeczy - wyszeptał. - Powiedz mi, jak mam to zrobić.

- Chcę abyś włożył we mnie dildo. - Mówienie sprawiało, że stawała się śmielsza, seksowniejsza. - Chcę, żebyś mnie nim pieprzył. Na początek powoli. Właśnie to lubię.
- Naprawdę? - Kolejne błędne badanie, tym razem wsunął główkę dildo do jej wnętrza. - Tak się bawiłaś w domu?
- Nie droczyłam się ze sobą aż tak bardzo. - Ponownie zacisnęła dłonie na pościeli, chroniąc go przed wbiciem paznokci w jego skórę. - Głębiej.
- Droczenie to połowa zabawy. Może nawet dwie trzecie całości. - Dildo weszło w nią głębiej. - Chcę cię mieć gotową, Caitlin. Tak mokrą, tak spragnioną... kiedy będziesz mieć mojego kutasa wewnątrz siebie, chcę, aby było ci tak dobrze jak mi. Sama przyjemność, nic więcej.
- Ja... - Stał rozgrzała się w niej stając się mniej obcą. Z jej dłońmi pokrywającymi jego, głosem drażniącym jej membranę, Caitlin wyobrażała sobie, że Leo już w niej jest.

Stępiony metal uderzył w punkt G, nagła przyjemność poderwała kobietę z łóżka. - Kurwa, to... Tutaj, właśnie tu.

- Tutaj, chuch? - Jego głos ochrypl, wolną dłoń położył na jej brzuchu, stymulując kciukiem łechtaczkę. - Miejsce godne zapamiętania.
- Mocno, potrzebuję mocno... - Zbyt długo stała na krawędzi, pobudzona jego słowami, palcami i językiem. - Boże *pieprzyć* to, Leo, proszę. Proszę pieprz mnie.

Warknął, nisko i niebezpiecznie, mocno przycisnął palec do jej łechtaczki, kiedy wyciągał z niej dildo jednym ruchem. - Dojdz. - Pchnięcie, tym razem mocniejsze, nie przegapił jednak punktu G. - Dojdz, a będę cię pieprzył. Wejść w twoje ciało, poczuć twoją gorącą cipkę zaciśniętą wokół mojego fiuta...

Orgazm eksplodował w niej z siłą, przyjemność zaczęła graniczyć z bólem. Caitlin krzyczała i rzucała się, nie wiedząc czy chce być bliżej niego czy uciec. Z pewnością nikt nie doznał tak intensywnej, niesłabnącej przyjemności.

Nie mogła zaczerpnąć powietrza, ale może go nie potrzebowała. Może jedyne, czego pragnęła to sposobu, w jakim Leo rozbudzał jej ciało, kiedy wciąż zalewały ją fale błogości. Może wszystko, co było jej potrzebne było nim.

Przyjemność ciągle wprawiała jej ciało w drganie, kiedy jego ciepłe, ciężkie ciało ułożyło się na jej. Łokcie Leona dotknęły materaca po obu stronach jej głowy, palce wplótł w jej włosy.

- Jesteś cholernie piękna, kiedy dochodzisz - wyszeptał dociskając usta do jej czoła i policzków. - Taka cudowna.
- Leo. - Owinęła wokół niego nogi i złapała się jego ramion. Jej usta szukały jego, zadrżała, kiedy w końcu pocałował. - Uprawiaj ze mną miłość.
- Szysz. - Jego usta musnęły jej policzki. - Mam cię, słodziutka. Zrobię to powoli, ponieważ dziwne rzeczy się dzieją podczas pierwszego razu nadnaturalnych i wiem. Jeśli będziesz chciała przerwy, po prostu to powiedz.
- Tak zrobię. - Wzięła głęboki wdech. - Ufam ci.

Podniósł się na tyle, aby móc widzieć jej twarz. Główka jego członka była szersza od dilda, pchnął w nią powolnym, rozmyślnym ruchem, nie spuszczać z niej oczu. - Okej?

- Nie jesteś mały - wyszeptała, przygryzła wargę. - Będzie trochę trudno, ale jest okej.

Mężczyzna powoli się poruszył. Caitlin poczuła niewielki dyskomfort, ale starała się tego nie okazać, nie po tym jak Leo był tak delikatny w upewnieniu się, że jest już gotowa. Przygryzła dolną wargę, skryła twarz w zagięciu jego szyi.

- Hej. - Leo zamarł, jego ciało było zawieszona nad jej. - Spójrz na mnie, Caitlin.

Instynktownie uniósł biodra napotykać jej zmartwione spojrzenie. - Nie bolało. Potrzebuję jedynie chwili.

- Wiem. - Pocałował ją, miękko i głęboko, zrujnował czułą chwilę, kiedy przyłożył usta do jej ucha i się roześmiał. - Ostatecznie jestem nienaturalnie utalentowany.
- Chciałeś powiedzieć nienaturalnie zarozumiały. - Zachichotała i jęknęła, kiedy kolejny ruch rozpałił na nowo pragnienie, które załagodźli. - Nie będzie lepiej jeśli...

Słowa utonęły w westchnieniu, stopniały w wizji, w której demon stał pomiędzy nią, a jej wujostwem. Jej ciotka mówiła coś, próbując przekonać go do...

Nie. *Groziła mu.*

Zagrażała Caitlin.

Obserwowała ich, kiedy Leo uniósł dłoń, zimny uśmiech wykrzywił jego usta. - Chcecie czarnej magii?

Jego głos stał się wyraźniejszy, język przestał być ojczystym, czuć było w tym siłę. Słowa krążyły wokół ich ciał wraz z wiatrem, unoszącym jej włosy i ubranie.

Burza wzmogła się, jej krewna upadła na ziemię z krzykiem. Głos Leona zanikł, słychać było jedynie urywany oddech jej ciotki.

- Czarna magia - wyszeptał Leo. - Najsilniejsza jej odmiana. A w dzień, gdy krew Caitlin zostanie rozlana przez jednego z członków jej rodziny, wszyscy pomrzcicie.

Wróciła sobie z jękiem, Leo patrzył na nią, był zmartwiony. - To proroctwo jest prawdziwe - wymamrotała..

Zakłopotanie wypełniło jego oczy, otarł się o nią biodrami. - Kochanie, nie jesteś już dziewczicą.

- Nie, nie jestem. - Później będzie miała sporo czasu na wyjaśnienia, więc teraz jedynie go pocałowała. - To nie jest ważne.

Przeniósł łokcie. - W porządku?

Zalała ją fala rozdrażnienia. - Jeśli zapytasz o to jeszcze raz, ugryzę cię. Potem przewrócę cię na plecy i będę ujeżdżać dopóki nie zaczniesz błagać o wybaczenie.

Leo położył dłoń na jej biodrze i odwrócił ich, lądując na plecach ze śmiechem. - To najgorętsze wyznanie, jakie słyszałem w przeciągu pięciu minut.

Caitlin oparła dłonie za jego głowę i usiadła. - Więc, powinnam zrobić... to? - Ruszyła biodrami, na tyle, aby się z nim podroczyć.

- Oh, tak. - Duże dłonie spoczęły na jej tali, ale nie zmuszały jej do ruchu. Demon obserwował ją spod wólpzrymkniętych powiek. - Boże, nie masz pojęcia jak dobrze być w tobie.
- Pozwolę sobie na inne zdanie. - Zaczęła dyszeć. - Bardzo dobrze wiem, jak dobrze być we mnie. - Położyła dłonie na jego piersi, pozwalając sobie na lepsze podparcie. Jej ruch był niezgrabny, choć entuzjastyczny, wydobył cichy jęk z jej ust.

Chwilę później mężczyzna jej zawtórował. Jedną dłonią objął jej udo, po czym przesunął się na brzuch i pierś. - Nie masz pojęcia - powtórzył, charcząc. - Żadnego. Cholernego. Pojęcia.

Wejrzenie na jego twarz sprawiło, że zacisnęła się na jego członku. Złapała jego dłoń i przycisnęła do piersi, ocierając jego palce o brodawki. - Może powinniśmy ubić kolejnego targu.

Leo uszczypnął jej sutek i wyszedł naprzeciw jej kolejnemu pchnięciu. - Czuję się cudownie.

Ogień zapłonął na koniuszkach nerwów. - Skoro nie jestem już dziewczicą, możemy odbyć stosunek pod prysznicem?

Warknął ponownie, jego druga dłoń wsunęła się pomiędzy uda. - Teraz brzmi świetnie, kochanie, ale za kilka godzin będziesz potrzebować przerwy. Jeśli nie będziesz zbyt obolała... - Jego kciuk odnalazł jej łechtaczkę i zaczął miarowo uciskać sprawiając, że zaczęły jej drżeć kończyny. - Będziemy uprawiać seks, gdzie tylko będziesz chciała.

Caitlin otworzyła usta, ale nie przemówiła, jedynie się doń uśmiechnęła zwiększając tempo. Próbowwała nie spuszczać z niego oczu, ale odchyliła w tył głowę i krzyknęła.

- Właśnie tak. - Jego głos owinał się wokół niej, napięty, aczkolwiek przymilający się.
- Dojdz dla mnie, Caitlin. Dojdz.

Drgawki opanowały ramiona, wbiła mu paznokcie w pierś.

- Nie mogę się poruszyć. Nie mogę... - Skłoniła się i nakryła wargami jego usta, gryząc. - Pomóż mi.

Dłoń na jej piersi opadła na biodro, docisnął kobietę do swego ciała i odwrócił ich. Jej głowa uderzyła w łóżko, Caitlin otworzyła oczy i zobaczyła mężczyznę nad sobą, jego urywany oddech poruszył czymś wewnątrz niej. - Dojdz - wyszeptał i zaakcentował rozkaz pchnięciem w kierunku jej punktu G z niewiarygodną precyzją. Wykonał kolejne pchnięcie i kolejne...

Tym razem, świat wyszedł z okalających go ram. Uderzyła w nią przyjemność w postaci ciężkiej fali rozkoszy. Wszystko się uniosło, włączając w to jej ciało lżejsze od powietrza. Leo wykonał jeszcze jedno niepewne pchnięcie i dołączył do niej, wykrzykując coś, co przypominało jej imię.

Nie mogła zrobić nic innego jak przyłgnąć do niego i próbować złapać oddech, poruszyć się wraz z nim, kiedy zsunął się z jej ciała i opadł obok niej. Leżała tam, jej głowa spoczywała na poduszce, obserwowała twarz demona. - Dziękuję.

Nieznaczny uśmiech wykwitł na jego ustach, uniósł dłoń i przesunął kciukiem po jej szczęce. - Oh, kochanie. Cała przyjemność po mojej stronie.

Jej własny uśmiech wyblakł, przesunęła palcem po jego ramieniu i rękach. - Nie żartowałam, wiesz o tym. To jest niebezpieczne.

- Znam większe niebezpieczeństwo. - Objął ją i przyciągnął bliżej, dopóki nie leżała przy jego boku. - Ja także nie żartowałem, Caitlin. Jeśli twoja rodzina przysporzy ci problemów... pomogę ci.
- Nie. - Podparła podbródek o jego pierś. - O to właśnie mi chodzi, Leo. Wiem, jaki możesz być przerażający. Widziałam to. Te czary są niebezpieczne, ponieważ mogą cię zranić. Patrzę na to z drugiej strony, okej? Ale i ty możesz krzywdzić za ich pomocą i tak też robisz.

Jego brwi zsunęły się razem. - Dlaczego to jest dla mnie niebezpieczne? Brzmi niebezpiecznie dla nich.

- Ponieważ mówimy o silnej czarnej magii, takiej, której żadne z nich nie zaznało. Ty to powiedziałaś. - Po jej plecach przebiegł dreszcz. - A ty nie masz w zwyczaju jej używać. Jeśli miałbyś, Ben nie pozwoliłby ci przekroczyć progu tego baru.

Palec Leona przesunął się po jej plecach w stronę ramienia, a kiedy tam dotarł powrócił do podnóża kręgosłupa kobiety i powtórzył manewr. Za trzecią rundą Leo westchnął. - Nie jestem świętoszkiem, Caitlin. Moje moce mogą zdziałać straszne rzeczy. I jeśli byłbym herosem, oddawałbym przysługi dla ludzi, którzy na to zasłużyli. Siedemdziesiąt lat temu ostatni raz użyłem swoich mocy. - Uniósł dłoń dotykając jej włosów. - I jutro zrobię to ponownie, aby zagwarantować ci bezpieczeństwo. Nie wiem czy dobrze to o mnie świadczy, ale taka jest prawda.

- Nie chce być kimś, kto będzie cię zmuszał do robienia okropnych rzeczy.
- Słodziutka, jeśli ktoś cię skrzywdzi, nie będziesz w stanie mnie powstrzymać.
- Pociągnął za jeden kosmyk jej włosów, jego uśmiech zachował pełną świadomość.
- Już przysyłasz mi świat. A mam w zwyczaju chronić ludzi, którzy są dla mnie ważni.

Czy mogłaby powiedzieć coś innego, gdyby ktoś go skrzywdził? *Wątpliwe.* Przesunęła palcem po jego biodrze. - Nie chcę być kimś, kto cię skrzywdzi, to wszystko. Nie ważne jak to się stanie.

- Oh, spodziewam się, że trochę mnie zranisz. - Uśmiechnął się i ponownie pociągnął ją za włosy zanim jego druga ręka upadła na jej tyłek zadając delikatnego klapsa.
- Wylałaś alkohol na moje spodnie kilka sekund po poznaniu mnie. Jeśli wytrzymasz ze mną cały tydzień i nie rzucisz czymś ciężkim w moją głowę, to będzie cud.

Ze mną. Nie miało to żadnego sensu, ale brzmiało właściwie. Ludzie nie rozumieją. Będą uważali, że Leo czerpie przyjemność z psucia i nauczania młodej dziewczyny, tej, która niby coś dla niego znaczy.

Niech sobie myślą, co chcą. Nie dbam o to.

- To było Virgin Daiquiri, Leofricu - przypomniała mu. - Więc nie wylałam alkoholu na twoje spodnie. Choć powinnam cię ostrzec, że mam zręczną rączkę.

Leo wzmocnił uścisk na jej pośladkach i przyciągnął kobietę bliżej siebie. - Kochajmy się, kotku. Nie walczmy.

- Mmm. - Caitlin przygryzła jego podbródek. - Jeśli to spowoduje cud, o którym napomknąłeś?
- Szczególnie wtedy. A jeśli będziesz grzeczna, pokażę ci jak ostry może być seks pod prysznicem.

Udawała, że rozważa jego propozycję, po czym rozłożyła swoje ciało dla jego.

- A co jeśli będę niegrzeczna?

Uśmiech Leofrica był figlarny. - Mam kilka pomysłów.

- Oczywiście, że masz, zarozumiała potworku. Daj mi buziaka.
- Tylko jednego?
- Jak na razie - przyznała Caitlin. Jej ciało ogrzewało szczęście, wraz z satysfakcją sprawiało, że chciała się do niego przytulić. - Jeden pocałunek, potem drzemka. Wycieńczyłeś mnie.

Jego usta były ciepłe i miękkie, jednak w tym muśnięciu warg nie było żadnego ale. Kobiętę napelniło gorąco. Niebezpieczne ciepło i obietnica. - Zdrzemnij się - wyszeptał przy jej wargach.

- Odpoczywaj. Ponieważ za kilka godzin będę się z tobą pieprzył pod prysznicem.
- Mmm. Jeśli będziesz grzeczny.

LAST CALL

SPECIALTY MENU



Witamy w *Last Call*, nowym paranormalnym barze w Nowym Jorku. Ciesz się ekskluzywnymi usługami, nie spiesz się i zapoznaj dokładnie z naszym menu specjalnym. Czy jesteś w wilkołaczką w rui czy wampirem w potrzebie, nasze komfortowe pokoje będą więcej niż wystarczające, i co najlepsze zapewniamy zarówno magiczne jak i te najbardziej przyziemne środki bezpieczeństwa.